

# HISTORIA I KULTURA ZIEMI SŁAWIEŃSKIEJ

Tom XV

HISTORIA I... HISTORIE  
Z ZIEMI SŁAWIEŃSKIEJ



**HISTORIA I KULTURA ZIEMI SŁAWIEŃSKIEJ**

T. XV

FUNDACJA „DZIEDZICTWO”

# HISTORIA I KULTURA ZIEMI SŁAWIEŃSKIEJ

TOM XV

**Historia i... historie z ziemi sławieńskiej**

Redakcja:

WŁODZIMIERZ RĄCZKOWSKI  
JAN SROKA

SŁAWNO–DARŁOWO 2023

Włodzimierz Rączkowski, Jan Sroka (eds.), *Historia i kultura Ziemi Sławieńskiej*, t. 15: *Historia i... historie z ziemi sławieńskiej* [History and Culture of the Sławno region, vol. 15: History and... stories from the Sławno region]. Fundacja „Dziedzictwo”, Sławno–Darłowo 2023, pp. 317, figs 51, tables 6. ISBN: 978-83-9571115-5-8. Polish texts with German summaries.

© Copyright by Włodzimierz Rączkowski, Jan Sroka 2023

© Copyright by Authors

Na okładce: Artur Segal, *Most w Darłótku*, olej, 1925 rok, 69,2 × 90,2 cm

Tłumaczenia na język niemiecki: *Brigida Jerzewska*

Redaktor: *Katarzyna Muzia*

Skład i łamanie komputerowe: *Eugeniusz Strykowski*

Publikację wydano przy finansowym wsparciu Urzędu Miejskiego w Darłowie

Wydawca/Herausgeber: Fundacja „Dziedzictwo”,  
76-100 Sławno, ul. Mielczarskiego 7/5

ISBN 978-83-9571115-5-8

Druk/Druck: Drukarnia „BOXPOL”, 76-200 Słupsk, ul. Wiejska 25  
tel. 48 59 8424371 email: boxpol@post.pl, www.boxpol.pl

---

# Moja przygoda ze szkołą z niemieckim językiem nauczania w Darłowie

---

BRYGIDA JERZEWSKA (DARŁOWO)

## 1. Wstęp

Moje spotkanie z Publiczną Szkołą Podstawową z Niemieckim Językiem Nauczania – tak brzmiała pełna nazwa – naprawdę było przygodą. Dziś, po 70 latach pracy w tej szkole, po zdobyciu pełnych kwalifikacji pedagogicznych i 40 latach nauczania w szkole średniej mogę to z pełną odpowiedzialnością powiedzieć.

Był marzec 1952 roku, siedem lat po strasznej, ohydnej wojnie czasy były jeszcze z różnych powodów nie bardzo normalne, ale ludzie już funkcjonowali jak przed wojną. Lecz teraz parę słów o „szkole niemieckiej” – tak w skrócie nazywano te szkoły.

Miałam już dwie córki – Ludwikę i Weronikę, które uczęszczały do przedszkola przy ulicy Marii Skłodowskiej. Pewnego dnia w marcu 1952 roku kierowniczka przedszkola pani Janina Szonszor poprosiła mnie do biura, by przekazać nowinę. Inspektorat Oświaty w Sławnie szukał nauczycieli do szkół niemieckich. Ona była świadoma, że nie miałam pełnego wykształcenia, ale znałam język niemiecki i prosiła o spotkanie w wizytatorem w Sławnie. Po rozmowie z mężem pojechałam do Sławna. W Inspektoracie czekał na mnie wizytator pan Henryk Krzyżewski. Odbyliśmy długą rozmowę. Moich wątpliwości nie przyjął do wiadomości. Powiedział: Darłowo i tak ma szczęście, że znalazł się ktoś z prawie ukończoną szkołą średnią (półtora roku do matury). W Białogardzie będzie uczył dentysta, w Karwicach położna, w Bukowie Polanowskim szewc, w Barzowicach i Kopaniu robotnice rolne z majątku, i tak dalej.

15 sierpnia 1952 roku otrzymałam mianowanie na kierownika szkoły niemieckiej. Dziś to jest nie do pomyślenia, by człowiek niewykwalifikowany otrzymał mianowanie na kierownika szkoły. Zaczęło się pechowo – 26 sierpnia znalazłam się z pękniętym wyrostkiem w szpitalu, więc moja przygoda z kierowaniem szkołą zaczęła się dopiero 10 września 1952 roku spotkaniem z wizytatorem w pustym budynku przy ulicy Tkackiej 2. Na tej krótkiej ulicy stał tylko jeden dom i tak jest do dziś. Do 1945 roku była to szkoła tkacka, od 1952 szkoła niemiecka, od 1957 przedszkole. Później różne kluby i w końcu internat dla licealistek. Od kilku lat budynek nie jest użytkowany i niszczeje. Szkoda!

## 2. Praca w szkole

Zgodnie z zarządzeniem ministra oświaty W. Jarosińskiego z 1949 roku otwarcie nowego roku szkolnego dla szkół niemieckich miało nastąpić 1 września, tak jak w szkołach polskich. W Darłowie z powodu mojej choroby odbyło się to 15 września. Przywieziono 10 ławek, tablicę, stół i stojak do map geograficznych ze szkoły nr 1. Dwa krzesła mąż przywiózł z naszego domu, kredę kupiłam, podobnie jak środki czystości. Kierownik szkoły nr 1 ‘pożyczył’ mi swoje sprzątaczkę na jeden dzień. Po zawiadomieniu rodzin niemieckich otwarcie szkoły odbyło się 15 września o godzinie 10:00.

Przygotowałam małą uroczystość z kwiatami z ogrodu i oranżadą z Gminnej Spółdzielni. Obecni byli: 24 dzieci, ich matki, dziadek, kierownik wydziału oświaty ze Sławna z prezentami (kilka paczek zeszytów i litrów atramentu), kierownik Lewandowski ze szkoły nr 1 i delegat z ratusza.

Kierownik „jedyński” Alojzy Lewandowski pomagał w zorganizowaniu życia szkoły, udzielał mi rad i uczył języka niemieckiego w pierwszym roku szkolnym 1952/1953. Był przedwojennym nauczycielem, Kaszubem. Nauczyciel matematyki – pan Redmer – uczył rachunków w pierwszym półroczu. Później sama uczyłam wszystkich przedmiotów.

Pierwsze tygodnie pracy poświęcałam trzem czternastolatkom, ucząc ich czytania i pisania. Po miesiącu już samodzielnie mogli pracować ze wszystkimi. W pierwszym roku nauczania pracowałam zgodnie z tygodniowym rozkładem zajęć w szkołach polskich: w klasie I było 6 godzin matematyki, po godzinie rysunku (Ryc. 1) i prac ręcznych, śpiew i wychowanie fizyczne tak samo po godzinie i dodatkowo 11 godzin języka niemieckiego. Uczyłam wszystkich razem w tej samej klasie i z taką samą



**Ryc. 1.** Lekcja rysunku, prowadzi profesor Wajda. Na zdjęciu także Erika Hein i Brygida Jerzewska

tematyką – od dwójki 6-latków do 14-latków. Początkowo nauka odbywała się bez podręczników. Otrzymaliśmy je dopiero w październiku z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Drukowane były w Moskwie.

Bardzo szybko pojawiła się trudność, jak zrealizować program ze szkół polskich na podstawie podręczników niemieckich. Z pomocą przyszła Komisja Rejonowa przy liceum pedagogicznym w Słupsku. Tu odbywały się dwudniowe spotkania z nauczycielami z całego województwa koszalińskiego oraz kursy wakacyjne dla nauczycieli szkół polskich i niemieckich.

Tak dobiegł końca pierwszy rok. To był rok nauki i doświadczeń, także dla mnie. Ze strachem przeżyłam dwie wizytacje pana Władysława Szulca (Schulz) z Koszalina. Wypadły pozytywnie.

W drugim roku istnienia szkoły (1953/1954) przeprowadziłam podział dzieci na dwie klasy: dzieci w wieku 6–11 lat i 12–14 lat. Uczyły się w dwóch izbach lekcyjnych. Było już więcej pomocy naukowych, 800 książek w bibliotece i małe biuro kierownika szkoły, nadal po nauczycielu. Łącznie było 28 uczniów. Z żalem musiałam pożegnać 14-latków, którzy potrzebni byli w domu i pracowali w majątku, aby pomóc rodzinie. Przyjęłam sześciu uczniów z Kopnicy, wsi odległej o 6 kilometrów od Darłowa. Dowożono ich traktorem z Państwowego Gospodarstwa Rolnego. Do tego majątku jeździliśmy na wykopki. Dyrektor PGR-u, pan Chudziński, w podziękowaniu zaprosił całą szkołę na czterodniową wycieczkę do Krakowa. Kierownik jedyńki A. Lewandowski na tę wycieczkę „pożyczył” mi dwóch młodych nauczycieli, którzy opiekowali się grupą.

Przygotowałam dwie uczennice – Erni Hein i Helgę Falk (do dziś utrzymujemy kontakt) do pracy z młodszymi, kiedy ja uczyłam starszych w drugiej izbie. Obie dobrze się uczyły. W 1956 roku zdały do liceum pedagogicznego w Słupsku.

Na zakończenie roku szkolnego 1953/1954 odwiedzili szkołę wizytatorzy Günter Schwertfeger i Werner Zarrach. Powiedzieli między innymi, że od września kolejnego roku szkolnego w mojej szkole będzie internat dla 12 uczennic i zatrudnione zostaną dwie nauczycielki: Erika Hein z Bukowa Morskiego (Ryc. 2) i Hilde Domke z Żukowa.



**Ryc. 2.** Nauczyciele szkoły w Darłowie: Erika Hein (z lewej) i Brygida Jerzewska (z prawej), rok szkolny 1954/1955

Jak wyglądało zarządzanie internatu? Tu mogę powiedzieć: od czego są dobrzy znajomi. Nasz lekarz, doktor Józef Mucha, poprosił dyrektora szpitala o wydanie z magazynu 10 żelaznych łóżek z pościelą, trochę naczyń i sztućców. Wizytator Henryk Krzyżewski przywiózł sienniki (materaców nie było). Ponieważ Gminna Spółdzielnia znajdująca się za szkołą miała duże kopce siana, to napełnienie sienników nie było trudne. Wizytator i kierownik szkoły napełnili je pachnącym sianem z GS-owskich stogów. Następnego dnia zgłosiłam naszą „kradzież” do dyrektora spół-



dzielni. Chciałam zapłacić za siano. Jego reakcja? Powiedział: niech dziewczyny zdrowo śpią. Chyba miał sentyment do szkoły niemieckiej, bo z różnych okazji (święta, wycieczki) spółdzielnia dorzucała coś niecoś do naszego garnka. Dziękuję jeszcze dzisiaj za to.

30 września 1955 roku robiłam rano zakupy na pierwszą kolację i śniadanie dla dziewięciu osób – ośmiu uczennic i nauczycielki, pani Damke, która parę tygodni mieszkała w internacie (przed wyjazdem do RFN). O godzinie 16:00 przyjechała pociągiem ze Sławna grupa uczennic. Darłowo wydawało im się duże w stosunku do wiosek, w których mieszkały. Szkoła miała już trzy nauczycielki: Hilde Domke i Erike Hein z Bukowa Morskiego, no i mnie. Ponieważ Hilda mieszkała w internacie, to opieka pozaszkolna była zapewniona, a ja mogłam spokojnie spać.

Przez dwa tygodnie posiłki przyrządzałyśmy same. Później była już kucharka z 5-letnim synkiem. To znaczy głównie była kucharką, ale także sprzątała, prała i pilnowała dziewcząt w dzień i w nocy.

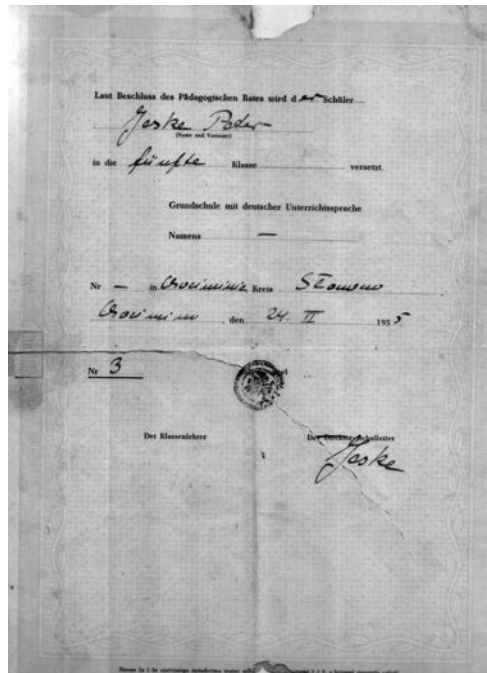
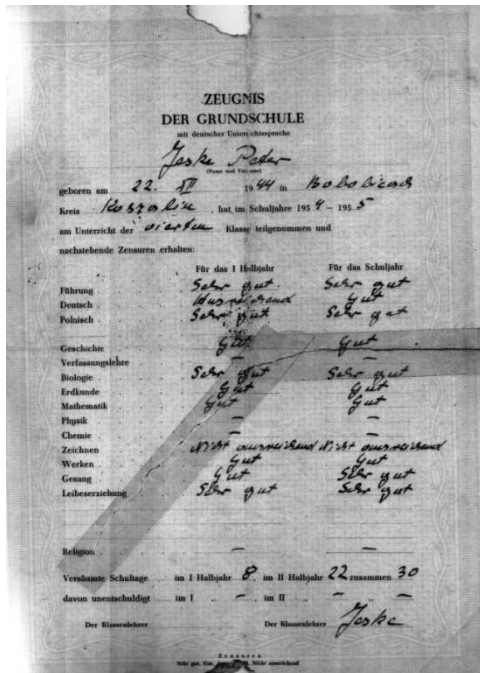
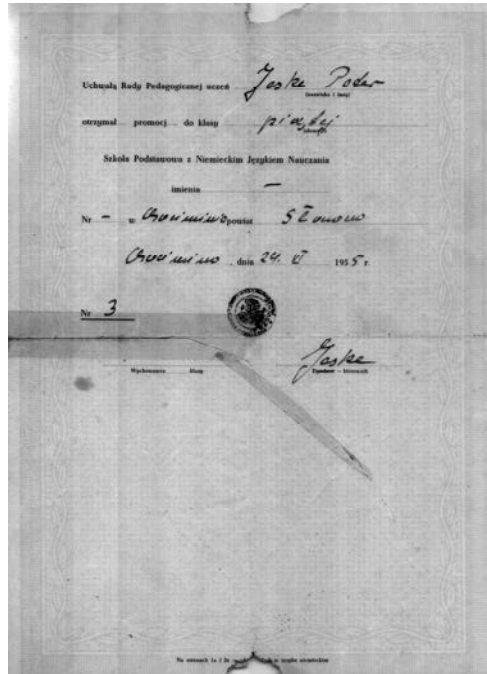
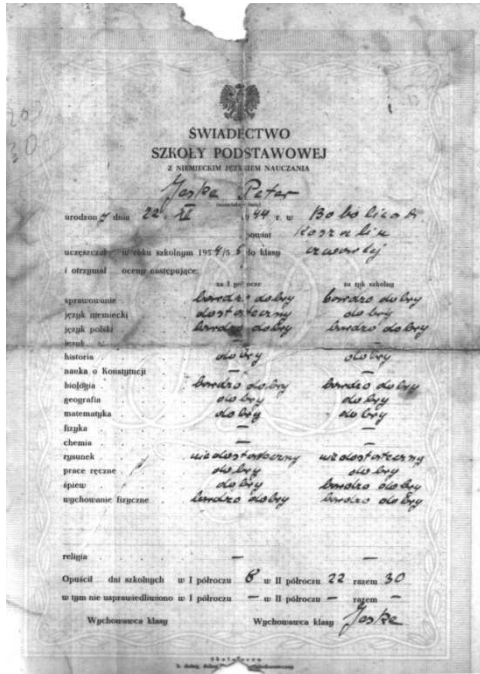
Po paru tygodniach Hilde Domke wyjechała. Zostałyśmy we dwie z Eryką Hein, a dzieci było 42. Czasem pomagała nam pani Ilse Mierzwińska, położna z Karwic, która pracowała w sławieńskim szpitalu jako akuszerka i w szkole niemieckiej w Karwicach (po roku przestała istnieć, bowiem rodziny niemieckie wyjechały). Miała czas dla nas.

W 1956 roku dwie uczennice zdały egzamin wstępny do liceum pedagogicznego w Słupsku, do klasy z językiem niemieckim. Chodziły tam tylko do marca 1957 roku – wyjechały z rodzicami do Niemiec.

Po zakończeniu każdego roku szkolnego uczniowie otrzymywali świadectwo ukończenia klasy. Świadectwo było podwójne – w językach polskim i niemieckim (Ryc. 3).

„Moja” szkoła w Darłowie też przestała istnieć, gdyż już nie było dzieci. Duża akcja łączenia rodzin zachęcała niemieckie rodziny do wyjazdu z Polski. Ja od marca do 31 sierpnia 1957 roku przebywałam w tzw. stanie pozaszubowym. Od 1 września 1957 roku zaczęłam pracę nauczycielki języka niemieckiego w liceum ogólnokształcącym w Darłowie ponownie bez wystarczających kwalifikacji, gdyż matura pedagogiczna dawała uprawnienia do nauczania tylko w szkole podstawowej.

Jeszcze kilka zdań na temat zajęć w czasie wolnym, pozalekcyjnym. Mieliśmy chórek złożony z sześciu uczennic, który prowadził Alfons Milewski, przedwojenny nauczyciel muzyki i organista. Pochodził z Pomorza Gdańskiego, więc znał teksty piosenek polskich i niemieckich. Chórzystki chodziły do niego do domu, w którym miał pianino. Jego żona częstowała herbatką. Kółko teatralne przedstawiało w kościele szopkę w językach polskim i niemieckim. Przedstawienia odbywały się także w wielu szkołach polskich i niemieckich (Ryc. 4). W szkole w Bobrowicach odbył się mały



Ryc. 3. Świadectwo ukończenia szkoły z niemieckim językiem nauczania – wersje polska i niemiecka



Ryc. 4. Przedstawienie teatralne, od lewej: Inge Steffke, Willi Wegner i Christa Falk (1956)



Ryc. 5. Wycieczka, pierwsza z lewej Brygida Jerzewska, pierwsza z prawej Erika Stein (zima 1955)

festiwal wierszy klasyków niemieckich i polskich. Organizowałam wycieczki jednodniowe i dłuższe do: Warszawy, Krakowa, Poznania i Gniezna (Ryc. 5). Każdorazowo poprzedzone były poznawaniem historii i geografii tych miast. Wyjeżdżaliśmy do teatru w Koszalinie i Słupsku. Braлиśmy

udział w uroczystościach z okazji różnych rocznic, na przykład 1 Maja, zakończenia wojny, Dnia Wojska Polskiego itp. Uczestniczyliśmy w miejskich pracach społecznych. Chłopców (było ich pięciu, po dwóch latach tylko trzech, a szkołę ukończyło tylko dwóch: Willi Wegner i Peter Nelke) bardzo podobało się harcerstwo. Poprosiłam o pomoc Pawła Bluma, który założył drużynę i opiekował się nią do czasu przeprowadzenia się do Sławna.

Skąd pochodziły pieniądze na prowadzenie tych szkół i płace nauczycieli? Od 1 września 1952 roku ogłoszono decyzję o finansowaniu tych szkół z budżetu terenowych Rad Narodowych. Moja pensja wynosiła 1008 złotych.

### **3. Zakończenie**

Wydaje mi się, że nie tylko moja szkoła (w naszym powiecie jedyna miejska szkoła), lecz wszystkie, nawet najmniejsze z ośmioma dziećmi, spełniły ważną rolę. Dzieciom, które przez 5–6 lat nie wiedziały, co to jest szkoła, groził analfabetyzm. Zatem ich rodzice z wielkim zadowoleniem witali otwarcie szkoły z niemieckim językiem nauczania. Ich duże zaangażowanie było istotną pomocą dla nauczyciela bez kwalifikacji pedagogicznych. Poziom nauczania w szkołach nie był wysoki. Nauczyciel często sam nie miał ukończonej szkoły podstawowej, ale bardzo ważne było to, że dzieci mogły się uczyć w języku niemieckim. Za to tym nauczycielom należą się podziękowania i wielkie uznanie.

## **Mein Abenteuer mit der Grundschule mit deutscher Unterrichtssprache in Darlowo (fr. Rügenwalde)**

---

### **Zusammenfassung**

In März 1945 wurde die Stadt Rügenwalde von den Sowjets besetzt. Nicht alle Einwohner konnten flüchten, Sie mussten für die Kommandantur der Roten Armee arbeiten, vor allem auf den großen Landgütern. Erst ab 1950 wurden für die deutschen Kinder Schulen eingerichtet. Die Autorin beschreibt die Entstehung einer dieser Schulen „Grundschule mit deutscher Unterrichtsspra-

che“, die sie dann bis 1957 geleitet hat. Aus Anlass der großen Familienzusammenführung wurde die Schule, wie fast alle deutschen Schulen, geschlossen, denn es gab keine Kinder mehr vor Ort. Die Einrichtung dieser Schulen war mit großen Schwierigkeiten verbunden, über die die Autorin berichtet. Bewundernswert ist die genaue Beschreibung der Schwierigkeiten, die sorgfältige Angabe der Fakten, Namen und Daten nach fast siebzigjährigen Pause zwischen der Einrichtung der Schule und der heutigen Wiedergabe.

Fundacja „Dziedzictwo” powstała w 1991 roku w Sławnie. Jej celem jest szeroko rozumiana ochrona zabytków archeologicznych ziemi sławieńskiej, a także ochrona krajobrazu kulturowego, którego częścią jest dziedzictwo archeologiczne. Działalność Fundacji polega na finansowaniu i organizacyjnym wspieraniu badań naukowych, publikowaniu i upowszechnianiu wyników tych badań, wspomaganie działalności konserwatorskiej, współpracy z władzami lokalnymi w aktywnej ochronie dziedzictwa kulturowego i włączaniu go w życie społeczne mieszkańców, prowadzeniu działalności popularyzującej zabytki i krajobraz kulturowy oraz uczestnictwo w procesie wychowania dzieci i młodzieży z położeniem nacisku na kształtowanie świadomości historycznej i szacunku dla świadectw przeszłości.

Od 2002 roku Fundacja wydaje serię pn. „Historia i kultura ziemi sławieńskiej” podejmującą problematykę procesów historycznych, kulturowych i przyrodniczych kształtujących przeszłe i współczesne oblicze ziemi sławieńskiej. Wszystkie publikacje Fundacji Dziedzictwo dostępne są na stronie: [www.archeo.edu.pl/dziedzictwo](http://www.archeo.edu.pl/dziedzictwo)

\* \* \*

Fundacja „Dziedzictwo”  
ul. Mielczarskiego 7/5, 76-100 Sławno  
[www.archeo.edu.pl/dziedzictwo](http://www.archeo.edu.pl/dziedzictwo)

ISBN: 978-83-957115-5-8



9788395711558